

nia na części składowe: zmusza je do zachowywania się w taki, a nie inny sposób, i tylko dzięki temu system może przetrwać. Jeśli siły systemowe nie radzą sobie z tymi zadaniami, system ulega rozpadowi lub transformacji. Kaplan nie rozwinął jednak odrębnego, systemowego komponentu swego podejścia. Jest typowym politologiem: przyjęta przez niego koncepcja strukturalna jest słaba lub wręcz nie istnieje, a dominiują procesy i funkcje. Kaplan uwiadczenia ograniczony charakter swego podejścia, opisując systemy międzynarodowe jako zdominowane przez podsystemy. System opisany przez podsystem nie jest żadnym systemem. Znów mamy więc do czynienia z podejściem w swej istocie redukcjonistycznym, które opatrzone etykietą systemowego.

Badacze stosunków międzynarodowych przyznający się do stosowania podejścia systemowego zaliczają się do dwóch kategorii. Niektórzy po prostu ulegli nowej modzie, nakazującej włączyć do ciągłej ewoluującego żargonu dyscypliny określenia „system” i „struktura”. Ich analizy wydarzeń międzynarodowych i stosunków między państwami nie uległyby zmianie, nawet gdyby usunąć z nich te terminy. Inni wzorują swe prace na ogólnym modelu systemowym. Jednakże obecność wpływów systemowych nie oznacza automatycznie, że obszar polityki międzynarodowej można zdefiniować jako system w znaczeniu używanym przez badaczy ogólnej teorii systemów, dla których system jest w pełni wykształconą, zhierarchizowaną organizacją o zróżnicowanych elementach składowych, spełniających konkretne funkcje. Próba zastosowania ogólnego modelu systemowego była niefortunna, ponieważ dziedziną polityki międzynarodowej nie przystaje do niego na tyle, by mógł być użyteczny. W polityce międzynarodowej brak wyraźnego ładu i hierarchicznego uporządkowania, które uzasadniałyby zastosowanie ogólnego podejścia systemowego (*general-systems approach*).

4. TEORIE REDUKCJONISTYCZNE A TEORIE SYSTEMOWE

Rozdziały 2 i 3 przenika duch krytycyzmu, który – choć ze swej istoty negatywny – ma jednak też dobre strony. W niniejszym rozdziale najpierw zajmę się przedstawionymi uprzednio defektami teorii, a następnie przedstawię systemową teorię polityki międzynarodowej, jej możliwości i ograniczenia.

I

Zarówno redukcjonistyczne, jak i systemowe teorie polityki międzynarodowej w różny sposób zajmują się wydarzeniami na wszystkich poziomach, od subpaństwowego do ponadpaństwowego. O redukcjonistycznym lub systemowym charakterze teorii nie decyduje materia, jaką się ona zajmuje, lecz sposób uporządkowania pomocy elementów i ich kombinacji na poziomie państwowym lub subpaństwowym, a także zakładają, że zewnętrzne wydarzenia są skutkiem działania sił wewnętrznych, że $N \rightarrow X$, zaś system międzynarodowy – o ile w ogóle się nim zajmują – uważają jedynie za produkt uboczny.

Zwolennicy teorii redukcjonistycznych zajmują się zachowaniem elementów składowych. Ich wysiłek teoretyczny jest skierowany *jedynie* na wyjaśnienie zachowania elementów składowych. Na przykład, zgodnie z teoriami imperialistycznymi, które przeanalizowałem w rozdziale 2, wydarzenia międzynarodowe są sumą działań poszczególnych państw, a zachowanie każdego z nich można wyjaśnić przy pomocy ich wewnętrznej specyfiki. Teoria Hobsona, potraktowana jako teoria ogólna, dotyczy funkcjonowania gospodarok narodowych. Przyjmując pewne warunki za stałe, jej autor wyjaśnia, dlaczego popyt ulega zmniejszeniu, produkcja spada, a zasoby nie są w pełni wykorzystywane. Hobson uważa, że wiedza o funkcjonowaniu gospodarek kapitalistycznych pozwoli przewidzieć zachowania państw kapitalistycznych na arenie międzynarodowej. I tu – próbując przewidzieć rezultaty na podstawie obserwacji atrybutów – popełnia błąd podobny do tego, który polegałby na zignorowaniu różnicy między zdaniem: „On jest wicherzyicielem” [*He is a troublemaker*] oraz „On sprawia kłopoty” [*He makes trouble*]. Drugie stwierdzenie nie wynika z pierwszego, jeśli atrybuty aktorów nie przesądzają w sposób jednoznaczny rezultatów. Może się

zdarzyć, że rozjemcy nie uda się doprowadzić do rozejmu; podobnie wicherzyciel nie zawsze zdola wzbudzić zamęt. Atrybuty same w sobie nie pozwalają przewidzieć rezultatów, jeśli zależą one nie tylko od nich, lecz również od sytuacji, w jakiej znajdują się aktorzy.

Jak się zdaje, niewielu badaczy neguje twierdzenie, że specyfika państw determinuje rezultaty międzynarodowopolityczne – a nie jedynie wpływa na nie. Począwszy od XIX w. niemal wszyscy popełniają ten sam błąd, co Hobson. We wcześniejszej fazie współczesnej polityki mocarstwowej wśród państw niemal niepodzielnie dominowały monarchie, z których większość miała charakter absolutny. Czy gra o potęgę toczyła się z powodu imperatywów o charakterze międzynarodowopolitycznym, czy też po prostu dlatego, że państwa autorytarne są nastawione na powiększanie potęgi? Jeśli prawdziwa jest ta druga możliwość, wówczas głębokie zmiany wewnątrz państw – takie, jakie zaczęły zachodzić w Europie i Ameryce w 1789 r. – powinny doprowadzić do transformacji polityki międzynarodowej. Niektórzy uważali, że demokracja wcielona w państwo przyniesie pokój na świecie; dla innych remedium był socjalizm. Badania nad państwami i politykami, nad celami i aparatami biurokracjami, nad aktorami subpaństwowymi i transnarodowymi, których zachowania i interakcje stanowią istotę spraw międzynarodowych, miały doprowadzić do zrozumienia nie tylko wojny i pokoju, lecz także polityki międzynarodowej jako takiej.

Politologowie, niezależnie od orientacji, reifikują systemy, redukując je do wzajemnie oddziałujących części. Wzrucanie do jednego worka historycznie nastawionych tradycjonalistów oraz naukowo zorientowanych modernistów może wydawać się dziwne. Różnice w stosowanych przez nich metodach przysławiają podobieństwo ich metodologii, to jest logikę, według której prowadzą badania. Ponadto odmienny sposób, w jaki opisują przedmiot swych badań, potęguje wrażenie, że różnice w metodzie są różnicami metodologicznymi. Tradycjonalisci kładą nacisk na strukturalne rozróżnienie między polityką wewnętrzną i międzynarodową, a modernisiści negują. Jak się okazuje, w istocie rozróżnienie to sprowadza się do różnicy między polityką prowadzoną w warunkach ustalonych reguł oraz polityką prowadzoną w warunkach anarchii. Raymond Aron uważa na przykład, że specyfika polityki międzynarodowej jest „brak sądów lub siły policyjnej, prawo do użycia siły, wielość autonomicznych ośrodków decyzyjnych, następowanie po sobie wojny i pokoju oraz ciągła wzajemna zależność między nimi” (1967, s. 192). Zupełnie innego zdania jest J. David Singer, który bada możliwość opisywania, wyjaśnienia i przewidywania na dwóch poziomach analizy: państwowym i międzynarodowym (1961), lekceważąc przy tym kontekstualną różnicę między zorganizowaną polityką wewnątrz państwa a formalnie niezorganizowaną polityką między nimi. Jeśli zaś tę różnicę pomija się lub neguje, ginie – lub w ogóle się nie pojawia – jakościowa różnica między polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Do takiego właśnie wniosku dochodzą modernisiści: według nich różnica między systemem globalnym i subsystemami nie tkwi bynajmniej w ich anarchii i formalnej organizacji, lecz w tym, że istnieje tylko jeden system międzynarodowy – jak twierdzi Singer – „na planecie Ziemia i wokół niej” (1969,

s. 30). Przyjęcie takiego założenia sprawia, że „problem poziomu analizy w stosunkach międzynarodowych” zostaje rozwiązany, ponieważ staje się on kwestią wyobornego z interesami badacza (1961, s. 90).

W odróżnieniu od modernistów, tradycjonalisci do znużenia przypominają, że różnica między sferą zewnętrzną a wewnętrzną polega na anarchicznym charakterze polityki międzynarodowej. *Słowa* przedstawicielei obydwu obozów mogłyby sugerować, że dzieli ich przepaść. Wystarczy wszakże przyjąć się ich *czynnom*, zwłaszcza jeśli nie weźmiemy pod uwagę stosowanych przez nich metod, by przepaść zmalala i niemal znikła. Zarówno jednych, jak i drugich przyciąga „dominujący biegun podsystemu”, ich uwagę pochłania zachowanie się części składowych; usiłują się dowiedzieć, kto – i w jaki sposób – wytworza rezultaty. Aron i inni tradycjonalisci chcą, by kategorie wprowadzane przez teoretyków były zbliżone z motywami i percepcjami aktorów, czym zadadają behawioralna logikę leżącą u podłoża ich badań. Modernisiści i tradycjonalisci są ulepieni z tej samej gliny: wierzą, że rezultaty międzynarodowopolityczne można wyjaśnić, badając działania i interakcje pomiędzy państwami oraz między innymi aktorami.

Łatwo wykażać podobieństwa między tradycjonalnym i modernistycznym podejściem do badania polityki międzynarodowej. Analitycy, którzy – ignorując przyuczony systemowe – interesują się wyłącznie oddziałującymi na siebie elementami, starają się arbitralnie lokować owe przyuczony na poziomie oddziałujących elementów oraz rozdzielać je między aktorów, co daje skutki zarówno praktyczne, jak i teoretyczne. Polityka wewnętrzną stale się obiektem bezpośredniego zainteresowania międzynarodowego. Wyrażnie dało się to zauważyć w 1973 r. i w latach późniejszych, gdy kwestia odprężenia zyskała niemałe znaczenie w polityce amerykańskiej. Zastawiano się, czy polityka odprężenia przetrwa mimo amerykańskiego nacisku na rodzimych przywódców politycznych, by wprowadzili nieco bardziej liberalne trądy. Hans Morgenthau, co nie było zaskoczeniem, postawił o twierdzenie na głowie. Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych wewnętrzną polityką Związku Radzieckiego nie jest bynajmniej „mieszaniem się w wewnętrzne sprawy innego państwa, tylko odzwierciedleniem przekonania, że stabilny pokój, zbudowany na stabilnej równowadze sił, opiera się na wspólnym szkieletcie moralnym, wyrażającym przyjęcie przez wszystkie państwa pewnych podstawowych zasad moralnych, w tym również równowagi sił” (1979, s. 39). Jeśli o rezultatach międzynarodowopolitycznych przesądza charakter państw, musimy zająć się wewnętrznymi dyspozycjami państw odgrywających istotną rolę na arenie międzynarodowej, a jeśli trzeba – próbować je zmienić.

Jako polityk i sekretarz stanu Henry Kissinger odczuł twierdzenia Morgenthaua, jednak jako politolog zgodził się z nim co do tego, że zachowanie pokoju i utrzymanie stabilności międzynarodowej zależy od postaw i wewnętrznych cech poszczególnych państw. Kissinger uznał, że ład międzynarodowy jest „legitymizowany”, jeśli akceptują go wszystkie mocarstwa, zaś „rewolucyjny” wówczas, gdy co najmniej jedno z nich go odrzuca. W odróżnieniu od ładu legitymizowanego, w ramach ładu rewo-

lucyjnego pojawia się mocarstwo, które w stosunkach z innymi państwami odmawia przestrzegania przyjętych reguł gry. Jakość ładu zależy od dyspozycji tworzących go państw. Legitymizowany ład międzynarodowy ciąży ku stabilizacji i pokojowi, natomiast rewolucyjny – ku niestabilności i wojnie. Obecność co najmniej jednego państwa rewolucyjnego zmienia charakter systemu międzynarodowego na rewolucyjny (Kissinger 1957, s. 316–320; 1964, s. 1–6; 1968, s. 899). Naturalnie, prowadzi to do zapętlenia logicznego: gdy system zostaje zredukowany do oddziałujących elementów, o jego losie decydują wyjątkowo cechy głównych części składowych¹.

Morgenthau i Kissinger są uznawani za tradycjonalistów, skupionych na historii i bardziej zainteresowanych polityką niż teorią i metodami naukowymi. Są to jednak przytomni badacze społecznych różnic orientacji. W rozdziale 3 pokazaliśmy, że topem rozumowania Morgenthaua podąża Kaplan, choć używany przez język, zapożyczony z ogólnej teorii systemów, załatw to podobieństwo. Kolejny przykład to Marion Levy, socjolog niekiedy piszący o polityce międzynarodowej, który przyznaje, że „kluczowe” dla stosunków międzynarodowych są problemy „modernizacji relatywnie słabo zmodernizowanych społeczeństw oraz utrzymania stabilności w obrębie relatywnie zmodernizowanych społeczeństw, a w rezultacie – również między nimi” (1966, s. 734).

Wyjaśnienia wychodzące od specyfiki wewnętrznej zawsze prowadzą do rezultatów, które są ilustrowane przez powyższe przykłady. Teza Kissingera, iż przyuczyna niestabilności międzynarodowej i wojny jest istnienie państw rewolucyjnych, sprzeczna jest do twierdzenia, że wojny wybuchają z powodu wojowniczych zapędów niektórych państw. Mimo to reżimy rewolucyjne mogą przestrzegać reguł międzynarodowych – lub po prostu ciężać ku pokojowemu współistnieniu – ponieważ specyfika ich położenia zewnętrznego przeważa nad celami generowanymi wewnętrznymi. Rewolucyjny ład międzynarodowy niekiedy może być stabilny i pokojowy; i na odwrót, ład legitymizowany od czasu do czasu staje się niestabilny i podatny na wybuch wojny. Równie mierne rezultaty przytomności podjęta przez Levy'ego próba określenia rezultatów międzynarodowych na podstawie cech narodowych. Stwierdzenie, że stabilne państwa tworzą stabilny świat, oznacza, że ład panuje wówczas, gdy większość państw przestrzega porządku. A jednak nawet jeśli wszystkie państwa są stabilne, świat z nich złożony stabilny być nie musi. Nawet jeśli każde z nich dążyłoby jedynie do zachowania bezpieczeństwa i nie miało żadnych wrogich zamiarów wobec swych sąsiadów, ich sytuacja nadal pozostalaby niepewna, ponieważ sposoby, przy

pomocy których jedno państwo zapewnia sobie bezpieczeństwo, stanowią zagrożenie dla innych państw. Nie można wnioskować o uwarunkowaniach polityki międzynarodowej na podstawie wewnętrznej struktury państw, nie sposób też zrozumieć polityki międzynarodowej jako połączenia polityki międzynarodowej oraz zewnętrznych zachowań państw.

Różnice między szkołą tradycyjną i modernistyczną są na tyle duże, że mogą przysłać ich podstawowe podobieństwo, które, gdy tylko uda się je dostrzec, stają się uderzające: członkowie obydwu szkół zdradzają się jako behaworyści. Ofertują wyjaśnienia w kategoriach działających elementów, pomijając skutki sytuacji, gdy zestawimy powyżej wymienione przykłady z tymi, które przedstawiliem w rozdziałach 2 i 3. Veblen i Schumpeter wyjaśniają imperializm i wojnę w kategoriach wewnętrznej rozwoju społecznego; Hobson i jego sukcesorzy – w kategoriach wewnętrznych rozwiązań społecznych. Levy uważa, że stabilizacja wewnątrz państwa przesądza o stabilizacji międzynarodowej. Według Kaplana polityka międzynarodowa jest o wiele ważniejsza niż ich potencjalna liczebność. Jako badacz – choć nie jako polityk – Kissinger utożsamia państwa rewolucyjne z niestabilnością międzynarodową i wojną. Morgenthau zgadza się z tym założeniem i dlatego opowiada się za interwencją w sprawy wewnętrzne innych państw w imię konieczności międzynarodowopolitycznej. Rosecrance przypisuje systemowi międzynarodowemu wszelkie możliwe skutki, a żadnej przyuczyny, przekształcając swą analizę polityki międzynarodowej w ćwiczenie z „korelacji” między warunkami wewnętrznymi a rezultatami międzynarodowymi oraz w tropienie efektów sekwencyjnych. Wielu badaczy spędza czas, obliczając współczynnik korelacji Pearsona, co sprzeczne jest nieraz do przypisywania liczb do impresjonistycznych powiązań między uwarunkowaniami wewnętrznymi a rezultatami międzynarodowymi. Podejście takie jest typowe dla tradycjonalistów. Badania nad międzynarodową sferą polityczną, prowadzone zgodnie z zasadą, że analiza powinna wychodzić od wewnątrz niezależnie od stosowanej metody, kierują się logiką korelacji. Podobnym tropem podążają badacze, którzy być może uznają się za teoretyków systemu (lub też nie) oraz autorzy sformułowań, które często nie spełniają wymogów naukowości. Analizują oni politykę międzynarodową pod kątem cech państw oraz interakcji między nimi, pomijają jednak ich wzajemne usytuowanie. Popełniają „błąd analityczny”, na który zwrócił uwagę C. F. Pantin, to znaczy ograniczają się do studiowania czynników mających wpływ na analizowane przez nich zjawiska, zapominając, że „konfiguracje wyższego rzędu mogą posiadać własności, które należą do ich własnej specyfice” (1968, s. 175).

Polityki światowej nie sposób zrozumieć na podstawie obserwacji państw. Jeśli skupimy uwagę wyjątkowo – lub choćby w dużym stopniu – na celach, polityce lub działaniach państw, chcąc nie chcąc wrócimy na poziom opisu; a z prostego opisu nie sposób logicznie wyprowadzić zasadnych generalizacji. Wolno nam powiedzieć, co widzimy, jednak nie jesteśmy w stanie stwierdzić znaczenia tego, co dostrzegli-

¹ Polityczne doswiadczenia Kissingera radykalnie różniły się od wniosków, które wypracował jako badacz. Stwierdził ujmiającą jego poglądy jest wiele, wystarczy jednak podać jeden przykład. W trakcie wywiadu przeprowadzonego przez Williama F. Buckleya Jr., Kissinger stwierdził: „Wewnętrzna struktura społeczeństw jest dla nas moralnie nie do zaakceptowania (...) Mimo że nasze ideologie pozostają niekompatybilne, istnieje możliwość praktycznego i pokojowego dostosowania w obrębie polityki zagranicznej (...) Powinno się zatem wyszukać się zbudzenia, iż postęp w niektórych kwestiach polityki zagranicznej ... wymaga uprzedniej zmiany w obrębie struktury wewnętrznej” (September 13, 1975, s. 5). Powiązanie między atakami wewnętrznymi i rezultatami zewnętrznymi nie jest pociągane jako nierozważne. Wewnętrzne uwarunkowania i zobowiązania nie przesądzą już o jakości życia międzynarodowego.

śmy. Zatem za każdym razem, gdy wydaje nam się, że zobaczyliśmy coś odmiennego lub nowego, musimy oznaczyć kolejną „zmienną” na poziomie elementów jako przyczynę tego stanu rzeczy. Jeśli sytuacja, w jakiej znajdują się aktorzy, wpływa na ich zachowanie i oddziałuje na interakcje między nimi, wówczas próba znalezienia wyjaśnienia na poziomie elementów doprowadzi do nieskończonego mnożenia zmiennych, ponieważ na tym poziomie nie istnieje zmienna bądź zestaw zmiennych wystarczający do wytworzenia zaobserwowanego rezultatu. Jeśli przyjęte podejście nie pozwala wskazać istotnych przyczyn w obrębie danej dziedziny, licza tak zwanych zmiennych zaczęła rosnąć w zastraszającym tempie: pojawiają się zmienne, które mają wyjaśniać efekty poziomu nieposiadające przyczyn. Kwestie pomijane na poziomie systemowym są ponownie ujmowane – o ile w ogóle jest to możliwe – poprzez przypisywanie poszczególnym aktorom cech, motywów, zobowiązań itd. Zaobserwowany rezultat zostaje uznany za przyczynę, której wywołanie następnie przypisuje się aktorom. Nie istnieje jednak żaden logicznie uzasadniony i możliwy do prześledzenia proces, za pośrednictwem którego efekty mające źródło w systemie można przypisać elementom składowym. Zmienne muszą być zatem dodawane sukcesywnie, zgodnie z osądem autora, a to prowadzi do niekończących się i nierozstrzygalnych sporów.

Jeśli chcemy poważnie traktować Morgenthaua, Kissingera, Levy’ego i podobnych im badaczy, musimy założyć, że między celami i działaniami państw a rezultatami ich działań brak jakichkolwiek istotnych zmiennych interweniujących. Historia stosunków międzynarodowych dowodzi wszakże, że aktorzy rzadko osiągają oczekiwane rezultaty. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź wydaje się oczywista: przyczyn, których nie sposób znaleźć w *indywidualnych* przymiotach i motywach aktorów, należy szukać w ich zbiorowych oddziaływaniach. Każde państwo ustala politykę i podejmuje decyzje dotyczące swych działań zgodnie z logiką własnych wewnętrznych procesów, jednak jego decyzje kształtuje obecność innych państw oraz interakcje, w jakie z nimi wchodzi. Założmy, że siły wewnętrzne zyskują przeżycie na ciele, w jakie z nimi wchodzi. Założmy, że siły wewnętrzne zyskują przeżycie, jeśli sytuacja, w której przyszło im działać i oddziaływać na siebie, utrudnia im podjęcie niektórych działań, skłaniając je zarażem do podejmowania innych, oraz wpływa na wynik ich interakcji.

Skoro zmiany dotyczące rezultatów działań międzynarodowych są powiązane ze zmianami dotyczącymi aktorów, jak wyjaśnić podobieństwo rezultatów utrzymujące się lub powtarzające mimo różnic między aktorami? Jeśli wierzymy w możliwość wyjaśnienia zmian w polityce międzynarodowej, musimy zadać pytanie o możliwość wyjaśnienia występujących w jej obrębie ciągłości. Polityka międzynarodowa była opisywana jako królestwo przypadkowości i wstrząsów, raptownej i nieprzewidywalnej zmiany. Tymczasem obszary ciągłości są równie, jeśli nie bardziej, imponujące, co można zilustrować na kilka sposobów. Dla każdego, kto pamięta o wydarzeniach z okresu I wojny światowej i późniejszych, lektura apokryfu o pierwszych Machabeuszach pozwoli dostrzec ciągłość cechującą politykę międzynarodową.

W II wieku p.n.e. i w wieku XX n.e. Arabowie i Żydzi walczyli ze sobą o pozostatości północnego imperium, czemu państwa spoza areny walki albo biernie się przyglądały, albo w czym interweniowały. Chcąc zobrazować tę kwestię w sposób bardziej ogólny, można przywołać znany przykład Hobbesa, który podkreślał, jak bardzo współczesny był Tukidydes. Mniej znany, acz równie uderzający jest przykład Louisa J. Halle’a, który uświadomił sobie znaczenie Tukidydesa w erze broni atomowej i supermocarstw (1955, Załącznik). Kolejny przykład: były takie państwa, które w czasie obydwu wojen światowych znajdowały się w przeciwnych obozach, mimo wewnętrznych wstrząsów politycznych, które miały miejsce w okresie międzywojennym. Tekstura polityki międzynarodowej nie ulega większym zmianom, pewne wzory pojawiają się ponownie, a wydarzenia powtarzają się w nieskończoność. Rzadko dochodzi do zmiany typu lub jakości relacji, które w niej dominują. Cechuje je raczej przerażająca trwałość, która nie ustąpi, dopóki jeden z rywalizujących elementów nie będzie zdolny do przekształcenia anarchicznego środowiska międzynarodowego w hierarchiczne.

Trwale anarchiczny charakter polityki międzynarodowej tłumaczy występowanie uderzających podobieństw w jakości życia międzynarodowego na przestrzeni tysięcy lat. Takiemu stwierdzeniu nikt nie przeczy. Skąd zatem owo uporczywe dążenie do redukcji? Odpowiedź brzmi następująco: zazwyczaj nie jest ona owocem świadomych założeń badacza, lecz jego błądów, wynika z założenia, iż badanie oddziaływających na siebie elementów wyczerpuje kwestię, obejmuje wszystkie istotne aspekty, zarówno na poziomie elementów, jak i na poziomie systemu. Niektórzy politolodowie twierdzą, że perspektywa systemowa kieruje uwagę na relacyjne aspekty polityki międzynarodowej. Tymczasem oddziałujące na siebie państwa zawsze stanowiły przedmiot badań. Inni uważają, że wystarczy uzupełnić analizę oddziaływających państw o aktorów pozapaństwowych. Być może jest to potrzebne, ale wówczas pozostajemy na poziomie elementów lub niższym. Interakcje rozgrywają się na poziomie elementów, a nie na poziomie systemu. Podobnie jak w przypadku rezultatów działań podejmowanych przez państwa, bez znajomości sytuacji, w jakiej się rozgrywają, nie sposób poznać, co wynika z interakcji ani podjąć próby ich zrozumienia. Sporadyczne interakcje między państwami mogą być znacznie ważniejsze niż rutynowe prowadzenie interesów. Zdarza się, że losy państw, które nie utrzymują ze sobą stosunków gospodarczych lub turystycznych, są ze sobą ściśle powiązane. Dobrym przykładem są tu Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Trudno byłoby dojść do takiego wniosku na podstawie liczby transakcji oraz pomiaru zachodzących interakcji. Nie oznacza to bynajmniej, że nie jesteśmy w stanie wnioskować o uwarunkowaniach polityki międzynarodowej na podstawie danych dotyczących formalnych lub nieformalnych stosunków między państwami. W rzeczywistości o wiele częściej idziemy w przeciwną stronę. Twierdzimy na przykład, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, lub Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Chiny, oddziałują na siebie nawzajem, ponieważ zakładamy, że poszczególne działania silnie wpływają na partnerów w ramach tej pary lub trójki, niezależnie od tego, czy występują obserwowalne relacje

lub policzalne transakcje. Dzięki wcześniejszej wiedzy udaje nam się unikać absurdalnego stwierdzenia, że niski poziom obserwowanych interakcji między jakimiś państwami wskazuje na nieznaczący charakter ich interakcji.

Występowanie ciągłości i powtórzeń udaremnia wysiłki zmierzające do wyjaśnienia polityki międzynarodowej przy wykorzystaniu znajomego wzoru formuły „wyjaśnienia od wewnątrz na zewnątrz”. Badacze identyfikują wiele rozmaitych przyczyn wojen: typ ustroju, systemy gospodarcze, instytucje społeczne, ideologie polityczne itd. A jednak wojny bywają tożsame przez państwa mające najróżniejsze instytucje ekonomiczne, obyczajnie społeczne oraz ideologie polityczne. Co ważniejsze, wojny są domeną różnych organizacji: plemion, księstw, imperiów, narodów lub gangów ulicznych. Jeśli dana przyczyna doprowadza do wybuchu tej właśnie wojny, to dlaczego elementy nie są bezpośrednio związane z rezultatami ich zachowania, podobnie zresztą jak różnice we wzorach interakcji. Wielu badaczy twierdzi, że przyczyną I wojny światowej były interakcje między dwoma przeciwstawnymi koalicjami o zbliżonej sile. Jednak zdaniem wielu innych do II wojny światowej doszło, ponieważ niektóre państwa nie potrafiły wspólnie zrównoważyć potęgi przeciwnego sojuszu.

II

Państwa zmieniają się pod względem formy i celu; dokonuje się postęp technologiczny i dochodzi do gruntownych zmian w wyposażeniu militarnym; powstają i upadają sojusze. Są to zmiany zachodzące w obrębie systemu, dzięki którym można wyjaśnić rezultaty o charakterze międzynarodowopolitycznym. W Rozdziale 3 pokazaliśmy, że ambicji teoretycy systemu interpretują takie zmiany systemowe jako oznakę przekształcenia się systemu w inny. Zdefiniowanie struktury – czym zajmemy się w kolejnym rozdziale – pozwoli nam oddzielić zmiany na poziomie struktury od zmian na poziomie elementów. Niestety, zmiana języka nie wynagrodzi nieprecyzyjnych uproszczeń, w wyniku których zmiany na poziomie elementów zaczyna się określać jako strukturalne, ani nie wyjaśni, w jaki sposób przyczyny strukturalne wywołują dane skutki.

Wyjaśnienia z niższego poziomu są stale odrzucane, ponieważ rezultaty międzynarodowe – mimo ogromnego różnicowania w obrębie atrybutów oraz interakcji między poszczególnymi przypuszczalnie je wywołującymi czynnikami – wykazują podobieństwa i powtarzalność. Jak można wyjaśnić ów brak spójności między obserwowanymi przyczynami i skutkami? Jeśli prawdopodobne przyczyny są bardziej zróżnicowane niż ich domniemane skutki, oznacza to, że zostały one określone w sposób nieprawidłowy lub nieprecyzyjny. Kolejne niepowodzenia prób analitycznego wyjaśnienia rezultatów międzynarodowych, opartych na analizie oddziaływających na siebie elementów, świadczą o potrzebie podejścia systemowego. Jeśli te same skutki

są wywoływane przez rozmaite systemy, może to oznaczać, że istnieją ograniczenia odnoszące się do zmiennych niezależnych, które wpływają na wyniki. Ograniczeń nie można traktować jako jednej lub kilku zmiennych niezależnych, lokujących się na tym samym poziomie, ponieważ mogą one oddziaływać na wszystkie zmienne niezależne. Poza tym ich wpływ może się różnić w zależności od zmian zachodzących w systemie.

Z tego samego powodu nie jest uzasadnione stosowanie redukcji, a zatem podejście analityczne musi ustąpić systemowemu. Można przyjąć, że niektóre przyczyny rezultatów międzynarodowych są umiejscowione na poziomie oddziaływających na siebie elementów, ponieważ jednak różnice w obrębie zakładanych przyczyn nie odpowiadają ściśle zróżnicowaniu w obrębie obserwowanych rezultatów, należy również przyjąć, że niektóre przyczyny są dodatkowo umiejscowione na innym poziomie. Przyczyny z poziomu elementów oraz z poziomu systemu wchodzą w interakcje, a zatem wyjaśnienie ograniczające się do poziomu elementów jest błędne. Jeśli jednak dane podejście pozwala ujmować zarówno przyczyny z poziomu elementów, jak i przyczyny z poziomu systemowego, można analizować i zmiany, i ciągłość występującą w systemie. Co więcej, nie ma wówczas potrzeby mnożenia zmiennych i dodawania nowych kategorii.

W rozdziale I opisano sposób konstruowania teorii. Aby stworzyć teorię, trzeba odebrać się od rzeczywistości, to znaczy odsunąć na bok większość tego, co wiemy i czego doświadczamy. Badacze polityki międzynarodowej usiłują zbliżyć się do rzeczywistości praktyki międzynarodowej oraz poszerzyć empiryczną bazę swych badań. Tymczasem nauki przyrodnicze rozwijały się na przestrzeni wieków dzięki temu, że odeszły od codziennej rzeczywistości, zgodnie z postulatami Cointana, dotyczącym obniżania „poziomu empiryzmu w rozwiązywaniu problemów”. Przyrodniczy poszukują uproszczeń: podstawowych elementów i eleganckich teorii. Badacze polityki międzynarodowej komplikują swe badania, dążąc do identyfikacji coraz większej liczby zmiennych. Nauki przyrodnicze i społeczne różnią się co do przedmiotu badań, to jednak nie wyklucza istnienia pewnych wspólnych możliwości i wynogów. Bez względu na specyficke przedmioty, musimy ograniczać obszar naszego zainteresowania, organizować go i upraszczać, skupiać się na kluczowych tendencjach i wyróżniać najpotężniejsze siły napędowe.

Na początku rozdziału zadeklarowaliśmy, że teoria, którą chcemy konstruować, musi mieć charakter systemowy. Jak jednak miałaby wyglądać systemowa teoria polityki międzynarodowej? Jaki miałaby mieć zakres? Co będzie w stanie wyjaśnić, a czego nie?

Teoria wyjaśnia regularności zachowań i pozwała oczekiwać, że rezultaty wytworzone przez oddziaływające na siebie elementy będą się wahać w określonych granicach. Trudno wskazać określonych zachowanie państw i polityków. Czy możliwe jest zatem zbudowanie teorii polityki międzynarodowej, skoro musiałaby ona uwzględniać niedające się sprecyzować zachowanie? Na to ważne pytanie z dziedziny badań nad kwestiami międzynarodowopolitycznymi dotąd nie uzyskano odpowiedzi. Nie-

którzy twierdzą wręcz, że jest to niemożliwe. Pytanie to przetrasta badaczy holdujących podejściu redukcjonistycznemu lub behawioralnemu, którzy próbują wyjaśnić politykę międzynarodową na podstawie działań jej kluczowych aktorów. W ramach dominującego podejścia behawioralnego podejmowano próby skonstruowania teorii międzynarodowopolitycznej na podstawie założeń dotyczących zachowania, strategii oraz interakcji między państwami. Założenia dotyczące poziomu elementów nie wyjaśniają jednakże zjawisk z poziomu systemowego. Rezultaty nie są tak zróżnicowane, jak aktywność i ich interakcje, z czego możemy wysunąć wnioszek o istnieniu przyczyn systemowych, a następnie o możliwości i potrzebie stworzenia teorii systemowej. Wiąże się to z koniecznością konceptualizacji struktury systemu międzynarodowego oraz sposobu, w jaki wytworza ona skutki. Musimy doprowadzić do przewrotu kopernikańskiego i pokazać, jak wiele działań państw, oddziaływań międzynarodowych i rezultatów wytworzonych przez owe działania i oddziaływanie, można wyjaśnić poprzez odwołanie się do sił istniejących na poziomie systemowym, a nie na poziomie elementów.

Gdy mówię o *wyjaśnianiu*, chodzi mi o to, by stwierdzić, dlaczego rozróżnić oczekiwanych rezultatów między miejscami się w określonych granicach, dlaczego wciąż pojawiają się pewne stałe wzory zachowania; dlaczego niektóre wydarzenia się powtarzają, również te, które nie są po myśli zadnego lub większości aktorów. Struktura systemu ma rolę siły zarządczą ograniczającej i ułarwiającej, stąd też teorie systemowe wyjaśniają ciągłość w systemie i pozwalają ją przewidywać. Teoria systemowa pokazuje, dlaczego zmiany na poziomie elementów wywołują mniejsze zmiany w rezultatach, niż można by się spodziewać, gdyby nie było ograniczeń systemowych. Teoria polityki międzynarodowej może pozwolić na wyjaśnienie oczekiwanych rezultatów między narodowopolitycznych, odporności, jaką systemy wykazują w reakcji na nieprzewidywalne działania, podejmowane przez różne grupy państw, oraz oczekiwanego wpływu systemów na państwa.

Każda teoria dysponuje mocą wyjaśniania i przewidywania oraz niejaką elegancją. W przypadku teorii społecznych elegancja oznacza ogólny charakter wyjaśnienia i przewidywan. Teoria polityki międzynarodowej wyjaśni na przykład pojawianie się wojen oraz wskaże niektóre warunki, sprzyjające ich występowaniu, jednak nie pozwoli przewidzieć wybuchu konkretnej wojny. Teoria wyjaśnia też występowanie ciągłości w obrębie systemu, wskazuje, czego – i dlaczego – można się spodziewać. W obrębie systemu teoria wyjaśnia też nawroty i powtórzenia, lecz nie zmianę. Niekiedy można się spokreć ze stwierdzeniem, że podejście strukturalne rozczarowuje, że badania nad strukturą nie przynoszą wiele nowego. Przypuszczalnie dzieje się tak z dwóch powodów: struktura jest uważana za koncepcję statyczną i niemal pozbawioną treści. Choć żaden z tych zarzutów nie jest zasadny, obydwa zdają się przekonujące. Struktury jawią się jako statyczne, ponieważ często trwają przez długi czas. Jednak nawet jeśli nie podlegają zmianom, mają charakter dynamiczny, a nie statyczny, ponieważ zmieniają zachowanie aktorów i wpływają na rezultaty ich interakcji. Istnienie takiej struktury może łatwo przesłonić efekty strukturalne, ponieważ są one wciąż takie

same. Można zatem oczekiwać równie szerokiego zakresu rezultatów wynikających z działań państw w warunkach anarchii. Kontynuacja i powtarzalność są z pewnością nie mniej istotne niż zmiany. Stałość struktury wyjaśnia stałe powtarzające się wzory i cechy międzynarodowego życia politycznego. Czy mimo to struktura jest koncepcją pozbawioną treści? Owszem – a dzięki temu zyskuje na elegancji i sile. Struktura nie sprawdza się w szczegółach. Jednak chociaż pojęciem strukturalnym brakuje treści szczegółowych, wyjaśniają one niektóre obszerne, ważne i trwałe wzory.

Co więcej, struktury mogą ulec naglej zmianie. Zmiana strukturalna to rewolucja wywołana przemocą lub nie, a zatem kształtująca nowe oczekiwania względem rezultatów wytworzonych przez działania elementów i oddziaływanie między nimi, ponieważ jednocześnie ze zmianami w strukturze zmienia się też ich rozmięszczenie w systemie. Teoria wyjaśnia więc zmianę w systemach. Teoria polityki międzynarodowej ma szansę powodzenia tylko wówczas, gdy struktury polityczne zostają zdefiniowane w sposób pozwalający zidentyfikować efekty przyczynowe oraz pokazują zmiany zachodzące w nich na skutek zmiany struktur. Z anarchii można wywieść ogólne przewidywania dotyczące jakości międzynarodowego życia politycznego. Wprowadzenie rozróżnienia między typami struktur anarchicznych umożliwiłoby stworzenie nieco węższych i bardziej precyzyjnych definicji oczekiwanych rezultatów.

Rozważmy na przykład wpływ, jaki na państwa europejskie wywarło przejście od systemu wielobiegowego do dwubiegowego. Dopóki państwa europejskie były również mocarstwami światowymi, mogły jedynie marzyć o jednoci. Ich polityka przypominała grę o sumie zerowej: stratę przeciwnika interpretowały jako korzyść dla siebie, a szansę obopólnie korzystnej współpracy traktowały z nieufnością i dystansem. Jeśli nawiązywano współpracę, to tylko po to, by zyskać przewagę nad innymi mocarstwami. Zdobywcę pozycji supermocarstw przez Rosję i Amerykę przyczyniło się do wykształcenia szerszej i skuteczniejszej współpracy pomiędzy państwami zachodnioeuropejskimi, które stały się konsumentami bezpieczeństwa, jak mówiono w czasach Ligi Narodów. Po raz pierwszy w nowożytnej historii determinanty wojny i pokoju znalazły się poza Europą, a o jej losie zaczęli decydować inni. Nowe uwarunkowania umożliwiły „wymieszenie wspólnego interesu na wyższym poziomie”, czyli przyjęcie założenia, że zamiast obsesyjnie gonić za precyzyjnym podziałem korzyści, wszyscy razem powinni działać na rzecz wspólnego dobra. Oczywiście pewne bariery utrudniające współpracę pozostały, jednak jedną ważną udało się usunąć: obawę, że wzrost korzyści odnoszonych przez jedno państwo przelozy się na jego siłę militarną, która zostanie wykorzystana przeciwko innym. Żyjące w cieniu supermocarstw Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy szybko dostrzegły, że wojna między nimi jest bezowocna, a wkrótce uwierzyli również, że jest nie możliwa. Bezpieczeństwo w ostatecznym rozrachunku w większym stopniu zależało od polityki innych państw niż od własnej, a zatem można było skutecznie dążyć do jednoci, choć niełatwo było ją osiągnąć.

Kiedy zniknęło zagrożenie wojną, państwa łatwiej mogły zgodzić się na ponoszenie ryzyka relatywnej straty. Mogły się angażować w przedsięwzięcia nierównoważne

mienie rozkładające korzyści – częściowo w nadziei, że późniejsze działania radykalnie zmienią równowagę zysków, a częściowo w przekonaniu, że dane działania jest ze swej istoty warte zachodu. Jedno państwo może odstąpić drugiemu korzyści ekonomiczne w zamian za spodziewane zyski polityczne, płynące na przykład ze zmocnienia struktury współpracy europejskiej. Uśmierzenie obaw dotyczących bezpieczeństwa między państwami zachodnioeuropejskimi nie oznaczało wprawdzie zakończenia konfliktu, ale prowadziło do przekształcenia jego charakteru. Twarde negocjacje prowadzone w obrębie EWG (np. przez Francję w kwestiach polityki rolnej) dowiodła, że rządy nadal interesują się rozkładem korzyści – konflikty interesów nie znikły. Zniknęła natomiast obawa, że którejś z państw będzie próbowało rozwiązać je przy pomocy siły. Po II wojnie światowej jakoś polityki między państwami europejskimi uległa zmianie, ponieważ system międzynarodowy przekształcił się z wielobiegunowego w dwubiegunowy. Nie sposób zrozumieć ograniczonego postępu w jednoczeniu Europy Zachodniej w dziedzinie gospodarki i w innych aspektach, choć ten pozwała zrozumieć, czego można wymagać od teorii polityki międzynarodowej: powinna ona umożliwić opisanie pewnego zakresu prawdopodobnych rezultatów działania oraz interakcji państw w obrębie danego systemu, pokazanie zmiany owego zakresu, następującej w wyniku przekształcenia systemu oraz wskazanie, jakie napięcia i możliwości stwarzają systemy wyposażone w odmienną strukturę. Teoria ta nie pomoże jednak odkryć, jak – i z jaką skutecznością – elementy systemu będą reagować na owe napięcia i możliwości.

Z perspektywy strukturalnej możemy opisać i zrozumieć naciski, jakim poddawane są państwa, nie jesteśmy jednak w stanie przewidzieć ich reakcji, jeśli nie znamy ich wewnętrznych dyspozycji. Teoria systemu wyjaśnia zmiany zachodzące między systemami, lecz nie w ich obrębie. Życie międzynarodowe, toczące się w ramach danego systemu, nie sprawdza się do ciągłych powtórzeń – ciągłość bywa zrywana. Jeśli dzieje się to w obrębie systemu, któremu udaje się przetrwać, przyczyn należy szukać na poziomie elementów. Odchylenie od oczekiwanego rezultatu wynika z faktu, że zdarzyło się coś, co wykracza poza obszar teorii.

Systemowa teoria polityki międzynarodowej zajmuje się stłami z poziomu międzynarodowego, a nie narodowego. I tu pojawia się pytanie: jeśli w grę wchodzi zarówno siły z poziomu systemowego, jak i z poziomu elementów, jak można skonstruować teorię polityki międzynarodowej bez tworzenia teorii polityki zagranicznej? Podobne pytanie stawia sobie ekonomia: czy możliwe jest skonstruowanie teorii rynków bez teorii przedsiębiorstwa? Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Teoria rynków to teoria strukturalna ukazująca, w jaki sposób siły rynkowe wywierają naciski na przedsiębiorstwa, by wykonywały pewne czynności w określony sposób. Od wewnętrznej organizacji i zarządzania danego przedsiębiorstwa zależy, czy będzie ono wykonywać te czynności, i jak skuteczne będą jego działania. Teoria międzynarodowopolityczna nie zakłada istnienia teorii polityki zagranicznej ani jej nie wymaga, podobnie jak teoria rynków nie zakłada ani nie wymaga istnienia teorii

przedsiębiorstwa. Teorie systemowe, zarówno polityczne, jak i ekonomiczne, wyjaśniają działanie formy organizacji specyficznej dla danego obszaru jako siły ograniczającej i umożliwiającej w stosunku do oddziałujących na siebie elementów. Za ich pomocą możemy określić, jakim siłom poddawane są elementy. Możemy z nich wyciągnąć pewne wnioski dotyczące oczekiwanych zachowań i losu elementów: to znaczy tego, w jaki sposób muszą one ze sobą konkurować, a w jaki się do siebie dostosowywać, jeśli mają przetrwać i prosperować. Ich zachowanie i rezultaty stają się przewidywalne, kiedy dynamika systemu ogranicza swobodę elementów. W jaki sposób przedsiębiorstwa będą się zachowywać na rynkach posiadających różną strukturę, a jak będą reagować państwa na rozmaite ustrukturyzowane systemy międzynarodowopolityczne? Tego typu pytania teoretyczne wymagają od nas, żebyśmy traktowali przedsiębiorstwa jak przedsiębiorstwa, a państwa jak państwa, bez względu na występujące między nimi różnice. Odpowiedź wymaga określenia rozmieszczenia elementów w systemie, a nie opisanie ich cech wewnętrznych. Teorie systemowe wyjaśniają podobne zachowanie rozmaitych elementów oraz fakt, że mimo występujących między nimi różnic, rozrzuć rezultatów owych zachowań mieści się w określonych granicach. Z kolei teorie dotyczące poziomu elementów wyjaśniają, dlaczego różne elementy wykazują odmienne zachowanie mimo podobnego ułożenia w systemie. Teoria polityki zagranicznej to teoria odnosząca się do poziomu narodowego, stwarzająca możliwość zrozumienia reakcji na naciski zewnętrzne ze strony niepodobnych do siebie wspólnot politycznych. Teoria polityki międzynarodowej rzuca na politykę zagraniczną poszczególne państw, choć jednocześnie rości sobie prawo do wyjaśnienia tylko pewnych określonych jej aspektów. Może na przykład wskazać, jakie uwarunkowania międzynarodowe muszą w swej polityce brać pod uwagę poszczególne państwa. Przyjęcie założenia, że sama teoria polityki międzynarodowej pozwoli odpowiedzieć na pytanie, jak radzić sobie z owymi uwarunkowaniami, rodzi niebezpieczeństwo popełnienia błędów będącego odwrotnością błędów redukcjonistycznego.

Teoria – podobnie jak historia – polityki międzynarodowej jest opisywana poprzez pryzmat wielkich mocarstw w danej epoce. Taka moda panuje zarówno wśród politologów, jak i historyków, ale brak uzasadnienia tego obyczaju. W polityce międzynarodowej, podobnie jak w każdym systemie „samopomocy”, elementy dysponujące największym potencjałem wyznaczają zarówno własne pole działania, jak i pole działania pozostałych elementów. W teorii systemowej struktura jest pojęciem generatywnym: struktura systemu jest generowana przez interakcje między głównymi elementami systemu. Teorie, które odnoszą się do systemów samopomocy, są opisywane przez pryzmat głównych elementów systemu. Teoria polityki międzynarodowej stworzona na podstawie doświadczeń Malezji i Kostaryki byłaby śmiechu warta, podobnie jak ekonomiczna teoria konkurencji oligopolistycznej oparta na przykładach małych znaczących przedsiębiorstw. O losie wszystkich państw lub wszystkich przedsiębiorstw w systemie przesądzą działania największych spośród nich i interakcje między nimi. Na przełomie wieków badacz interesujący się przyszłością polityki

międzynarodowej jako systemu oraz wielkich i małych państw w jego obrębie nie skupiał uwagi na polityce zagranicznej lub militarnej Szwajcarii, Danii i Norwegii, lecz raczej na polityce Wielkiej Brytanii i Niemiec, Rosji i Francji. Koncentracja na wielkich mocarstwach nie oznacza lekceważenie mniejszych państw; troska o los tych pierwszych wymaga badania tych drugich. Zainteresowanie polityką międzynarodową jako systemem wymaga skupienia uwagi na najważniejszych państwach. Ogólna teoria polityki międzynarodowej musi się opierać na wielkich mocarstwach, jednak gdy powstanie, będzie obejmować także interakcje między mniejszymi państwami, o tyle, o ile są one wolne od ingerencji wielkich mocarstw, czy to z powodu ich względnie małej wagi, czy też utrudnień komunikacyjnych i transportowych.

III

W teorii systemowej częściowego wyłumaczenia zachowania i rezultatów można szukać w strukturze systemu. Struktura polityczna przypomina pole siłowe w fizyce: w ramach pola interakcje wykazują inne własności niż poza nim, przy czym pole oddziałuje na obiekty, a obiekty oddziałują na pole. Czy pojęciu takiemu jak struktura można nadać jasne i użyteczne znaczenie polityczne? W jaki sposób struktura wywiera skutki? Rozważając strukturę jako przyczyrnie warto określić różnicę między tymi dwiema definicjami.

Termin „struktura” przyjął się w naukach społecznych, skutkiem czego nabrał niezbyt szerokiego sensu, tracąc zarazem wszelkie znaczenie. Jeśli pominiemy jego pojęciowe i nieprzemysłane zastosowania, dostrzeżemy, że ma on dwa istotne znaczenia. Po pierwsze, może oznaczać mechanizm kompensacyjny, który dąży do wytworzenia jednokowych wyników mimo zróżnicowania wkładu. Organy ciała zmieniają się, jednakowoż dopuszczalnych granicach mimo zmian warunków. Wątroba utrzymuje nie w pewnych dopuszczalnych granicach mimo zmian warunków. Wątroba utrzymuje stąły poziom cukru we krwi, mimo że organizm wchłania najróżniejsze rodzaje pożywienia i napojów. Podobnie negatywne i progresywne podatkki dochodowe zmniejszają różnice dochodowe pomiędzy ludźmi o różnym poziomie kompetencji, energii oraz powodzenia. Ponieważ struktury uruchamiają pewne procesy wyrównujące, ci, którzy doświadczają skutków ich oddziaływania, nie muszą być świadomi ani istnienia struktury, ani sposobu, w jaki wytworza ona dane skutki. Struktury tego rodzaju to czynniki lub zmyślne urządzenia funkcjonujące w ramach systemu — i to właśnie takie struktury mają na myśli politologowie. Ze strukturami wedle mojej definicji łączy je jedna własność: utrzymują rozrzut rezultatów w większych granicach. Różni je natomiast założenie, że zostały stworzone przez naturę lub człowieka po to, by realizować szczegółowe cele w obrębie większego systemu. Ia takie twory będą określał mianem aktora (*agent*), agencji (*agency*) oraz mechanizmu kompensacyjnego, natomiast określenia „struktura” będzie używał tylko w przedstawionym poniżej znaczeniu.

W tym drugim znaczeniu struktura oznacza zestaw uwarunkowań ograniczających. Działa ona w sposób selekcyjny, ale nie można jej dostrzec, przeana-

lizować czy zaobserwować w trakcie pracy, podobnie jak wątroby czy podatku dochodowego. Swobodnie uformowane rynki ekonomiczne oraz struktury międzynarodowe polityczne selekcyjną, lecz nie są aktorami (*agents*); selekcyjną nagradzając pewne zachowania, a karząc inne, a zatem rezultatów nie można wywieść z intencji lub zachowania. Jest to prosta i ogólnie zrozumiała logika. Dużo mniej proste jest stwierdzenie, czym — od strony politycznej — jest ów czynnik, który zrywa związek między zachowaniem a rezultatem. Struktury są przyczyrnyami, ale nie w tym sensie, do którego odwołujemy się mówiąc, że A powoduje X, a B powoduje Y. X i Y to odmienne rezultaty wywoływane przez odmienne działania lub czynniki. A i B są silniejsze, szybsze, wcześniejsze lub mają większą wagę niż X i Y. Przyczyrny są ustalane drogą obserwacji wartości zmiennych, obliczania ich kowariancji oraz śledzenia sekwencji? A różni się od B, zatem wytworza odmienne skutki. Struktura natomiast nakłada ograniczenia na aktorów oraz agencje (*agencies*), determinuje ich formę oraz ukierunkowuje, sprawia, że rezultaty wykazują podobne własności mimo różnic w wysiłkach i celach, do jakich dążą aktorzy i struktury działania. W odwołaniu od tych ostatnich struktura oddziałuje w sposób pośredni. Jak zatem należy pojmować siły strukturalne? Jak można myśleć o przyczyrnych strukturalnych jako czymś więcej niż mglistych skłonnościach społecznych lub nieokreślonych tendencjach politycznych?

Aktorzy i agencje podejmują działania, systemy zaś nie. Pomimo to działania aktorów i agencji znajdują się pod wpływem struktury systemu. Sama w sobie struktura nie decyduje o zaistnieniu danego rezultatu. Wpływa ona na zachowanie w obrębie systemu w sposób pośredni. Skutki powstają w dwójaki sposób: poprzez socjalizację aktorów oraz rywalizację między nimi. Te dwa wszechogarniające procesy występują zarówno w polityce międzynarodowej, jak i w społeczeństwach wszelkiego typu. Ponieważ mają fundamentalne znaczenie, podejme ryzyko jak najprostszego wyjaśnienia tego, co może wydawać się oczywiste.

Rozważamy proces socjalizacji w najprostszym ujęciu — między dwójkiem ludzi, przedsiębiorstw lub państw. A wpływa na B, B — zmienione pod wpływem A — oddziałuje na A. Mary Parker Follett, zajmująca się teorią organizacji, wyjaśnia to na następująco: „działanie A ingeruje w bodziec, który je wywołał” (1941, s. 194). Jest to przykład znajomej logiki strukturalno-funkcjonalnej, w której konsekwencje stają się przyczyrnyami (por. Stinchcombe 1968, s. 80–101). A oddziałuje na własności i działania A, a na odwrót. Każde z nich wpływa na to drugie, a na dodatek obydwa znajdują się pod wpływem sytuacji będącej wytworem ich interakcji. Logika ta staje się jasniejsza, gdy rozszerzymy dany przykład. George i Martha, główne postaci sztuki Edwarda Albee *Kto się boi Virginii Woolf?* poprzez swoje zachowanie i interakcje tworzą sytuację, której żadne z nich nie jest w stanie kontrolować drogą indywidual-

² Wbrew powszechnemu w politologii pogładowi, zmiana nie dotyczy wyłącznie tego, co zmienne. Pojęcie to przybiera różne wartości i jest elementem wysoce uproszczonego modelu jakiegos obszaru świata. Warto przypomnieć sobie rozdział 1.

alnych działań i decyzji. W pogłębionym studium nad tym dziełem Paul Walzawick wraz ze współpracownikami wykazali, że działań George'a i Marthy nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia systemu będącego wytworem ich interakcji:

To, co indywidualnie stanowi o istocie George'a lub Marthy, nie wyjaśnia tego, co powstaje między nimi, ani w jaki sposób. Chcąc wyodrębnić indywidualne cechy osobowościowe z tej całości... musimy w zasadzie ich rozdzielić, zanegować fakt, że ich zachowanie nabiera szczególnego znaczenia w kontekście ich interakcji – że w rzeczywistości wzór interakcji podtrzymuje owe cechy osobowościowe (1967, s. 156).

Zachowania pary nie można oceniać z indywidualnego punktu widzenia, jednej ze stron. Co więcej, nie można go rozbić na dwukierunkowe relacje, ponieważ każdy element zachowania wpływający na interakcję jest kształtowany przez fakt funkcjonowania w parze. Tym samym oboje stają się częścią systemu. Proste stwierdzenie, że George i Martha wchodzić ze sobą w interakcję, a działania jednego z nich wywołują reakcję ze strony drugiego, zacięra cyrkularność ich interakcji. Każde z nich działa i reaguje na to drugie. Bodziec i odpowiedź są częścią tej samej opowieści. Obydwój biorą udział w grze, która – chociaż to oni ją zaprojektowali – motywuje i kształtuje ich zachowanie. Każde z nich gra, a poza tym wspólnie biorą udział w jednej grze. Reagują na siebie nawzajem oraz na napięcia wywoływane przez ich interakcje.

Powyższe opisy i przykłady przedstawiają wiedzę i doświadczenia wspólne nam wszystkim. Możemy stanowczo dążyć do zakończenia sporu, możemy obwieścić tę intencję i uparcie w niej trwać, a mimo to spór może nas pochłonąć. Możemy być pewni kierunku swojego działania, a mimo to zostaniemy zmuszeni do podjęcia działań, które zaskoczą zarówno nas samych, jak i innych. Przed laty w rozważaniach nad wpływem grupy na jednostkę Gustave Le Bon stwierdził:

Najbardziej uderzająca cecha w tłumie psychologicznym jest następująca: bez względu na to, jakie jednostki tworzą tłum i czy rodząj ich zajęcia oraz sposób życia, ich charakter i poziom umysłowy będą jednakowe czy rozmaite, już dzięki temu, że jednostki te potrafiły wytworzyć tłum, posiadają one coś w rodzaju duszy zbiorowej. Dusza ta każe im inaczej myśleć, działać i czuć, aniżeli działała, myślała i czuła każda jednostka z osobna (1986, s. 51).

Nawet jeśli sytuacja wywiera na nas ogromny wpływ, nie przestajemy być sobą: jesteśmy sobą i czynić ponadto. Zmieniamy się, lecz nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jaki aktor (*agent*) lub jaka agencja (*agency*) jest za to odpowiedzialna.

W obrębie par i w tłumie mamy do czynienia z socjalizacją na skalę niewielką i nietrwałą, natomiast w organizacjach i społeczeństwach zachodzi ona na większą skalę i w dłuższych okresach czasu. Nikt nie nakazuje nastolatkom w danej szkole lub miasteczku, by ubierali się tak samo, jednak większość z nich tak czyni – nawet mimo sprzeciwu wielu ludzi, zwłaszcza ich własnych rodziców. Społeczeństwo spontanicznie i nieformalnie ustanawia normy zachowania – grupa kontroluje swych

członków: pojawiają się bohaterowie i przywódcy, którzy stają się wzorem do naśladowania. Zachowanie zgodne z normami grupy jest chwalebne i dlatego ulega wzmocnieniu. Socjalizacja sprawia, że członkowie grupy podporządkowują się normom, choć niektórzy z nich uważają ów mechanizm za represyjny i skłaniają się ku zachowaniom dewiacyjnym. Dewiantów grupa przywołuje do porządku przy pomocy szyderstwa lub zmusza do opuszczenia grupy – jednolitość grupy zostaje zachowana na różne sposoby. Społeczeństwo ustanawia normy i za pomocą wielu mechanizmów zachęca do konformizmu. Socjalizacja ogranicza różnorodność i sprawia, że różnice między członkami społeczeństwa są większe niż różnice w ich zachowaniu. Trwałe cechy zachowania grupy częściowo wynikają z własności jej członków, a częściowo z własności społeczeństwa, będącego wytworem ich interakcji.

Struktury wywierają wpływ przede wszystkim za pośrednictwem procesu socjalizacji, który ogranicza i kształtuje zachowanie, a następnie za pośrednictwem konkurencji. W luźno zorganizowanych lub podzielonych obszarach społeczeństwa socjalizacja zachodzi w ramach wydziałonych, rywalizujących między sobą segmentów. Socjalizacja, podobnie jak konkurencja, sprzyja upodabnianiu się atrybutów i zachowania. Konkurencja wytwarza ład, w ramach którego jednostki dostosowują swe relacje poprzez podejmowanie autonomicznych decyzji i działań. Adam Smith opublikował *O bogactwie narodów* w 1776 r. bynajmniej nie w celu wyjaśnienia zachowania i rezultatów w obrębie gospodarki od momentu wydania książki; teoria, którą rozwinął, nie ograniczała się do działań tych, którzy przeczytali, zrozumieli i realizowali wytyczne zawarte w jego dziele. Stworzona przezeń teoria ekonomiczna dotyczyła każdej sytuacji, w której dominowały wskazane uwarunkowania, i znajdowała zastosowanie niezależnie od stanu wiedzy producentów i konsumentów³, a działo się tak dlatego, że zajmowała się ona ograniczeniami strukturalnymi. Podjęście selektywne pozwała przewidzieć rezultaty niezależnie od tego, czy znany intencje aktorów, oraz czy rozumieją oni owe ograniczenia. Rozważamy następujący przykład: założymy, że zamierzam otworzyć sklep obuwniczy. Gdzie powinienem go zlokalizować? Mogę zauważyć, że sklepy obuwnicze zazwyczaj występują w sąsiedztwie. Jeśli zastosuję sposób rozumowania powszechny w politologii, mogę dojść do dwóch wniosków: albo istnieją regulacje miejskie dotyczące lokalizacji sklepów obuwniczych, albo właściciele tych sklepów znają ekonomiczną teorię, która podpowiada, jak ulokować sklep, by przyciągnął uwagę jak największej liczby klientów; tymczasem żaden z tych wniosków nie jest uzasadniony. Jeśli zastosuję sposób rozumowania popularny w ekonomii, mogę stwierdzić, że rynek wynagradza tych, którzy świadomie lub nie lokują sklepy właściwie, a karze wszystkich innych. Kryterium selekcji zachowania są jego konsekwencje. Indywidualni przedsiębiorcy nie muszą wiedzieć, jak zwiększyć szanse zysku – mogą zdać się na selekcję dokonywaną przez rynek, która wskaże tych, którym przypadkiem udało się wybrać inteligentne działania.

³ Stwierdzam tylko, że teoria znajduje zastosowanie, pomijam jednak kwestię jej zasadności.

Istnieje założenie, że przedsiębiorstwa dążą do maksymalizacji zysku, jednak w praktyce część z nich może rezygnować z jakiegokolwiek maksymalizacji, a inne mogą czynić to na tyle nieudolnie, że trudno będzie to zauważyć. Systemy konkurencyjne reguluje „racjonalność” tych, którzy odnieśli większy sukces. Racjonalność powoduje, że niektórym powodzi się lepiej niż innym, czy to dzięki inteligencji, umiejętnościom, ciężkiej pracy, czy też ślepeму trafowi. Udaje im się oferować pożądaną towarę lub usługi w sposób bardziej atrakcyjny lub taniej niż innym, a ich rywalom pozostaje nasładowanie lub przegrana w wyścigu: popyl na ich produkty zaczyna maleć, zyski spadają, a w końcu czeka ich bankructwo. Aby wyjść poza ten zakłęty krąg niepożądanych wydarzeń, muszą zmienić sposób działania. W rezultacie jednostki, którym udaje się przetrwać, zaczynają się wzajemnie upodabniać. Powstają zasady dotyczące lokalizacji firm, ich organizacji, sposobu wytwarzania, wyglądu ich produktów oraz metod marketingowych. Ład przejawia się w rezultatach, lecz jego przyczyna niekoniecznie tkwi we wkładach. Ci, którym udaje się przetrwać – w przeciwieństwie do bankructów – wykazują pewne cechy wspólne. Konkurencja składania aktorów, by dostosowywali swe sposoby działania do praktyk, które są społecznie akceptowalne i przynoszą sukces. Socjalizacja i konkurencja to dwa aspekty procesu prowadzącego do redukcji różnicowania zachowań oraz rezultatów.

Jeśli przeważa selekcja na podstawie konkurencji, wyłaniają się i utrzymują wzory, których nikt nie musi aranżować ani podtrzymywać. Działania i relacje między stronami mogą wynikać z wzajemnych dostosowań, ład może panować, nawet jeśli brak kogoś, kto będzie go narzucał; dostosowania są możliwe nawet bez nadzoru; zadania mogą być rozdzielane, nawet jeśli nie ma rozdzielnicy. Burmistrz Nowego Jorku nie musi dzwonić do farmerów z południowego New Jersey i nakazywać im zwiększenia uprawy pomidorów w następnym roku, ponieważ dotychczasowe dostawy były niewystarczające. Podaż i popyt ulegają rozsądnemu i skutecznemu dostosowaniu, ponieważ jest to w interesie licznych kupców i sprzedawców, a nie dzięki instrukcjom burmistrza. Innego przykładu dostarcza reakcja Monteskiusza na przedstawiony mu model idealnego społeczeństwa. Filozof ten zapytał podobno, kto będzie opróżniał nocniki. Możemy zadać podobne pytanie: Kto będzie zbierał śmieci? Klientom zależy na tanich usługach tego typu, natomiast sprzedawcy chcą uzyskać jak najwyższą cenę. Miasta starają się więc uatrakcyjnić pracę śmieciarza: dzięki automatyzacji staje się ona czystsza i prostsza, a dzięki podniesieniu statusu tego zawodu – np. poprzez ubranie robotników w szykowne uniformy – zyskuje społeczną akceptację. Mimo to zbieranie śmieci pozostaje zajęciem niezbyt kuszącym, zatem społeczeństwo wynagradza je hojniej niż wynikałoby z oceny zdolności potrzebnych do jego wykonywania. Rzeczywiście społeczeństwo trudno odróżnić od idealnego.

IV

Rozmaite struktury mogą dawać takie same rezultaty mimo różnicowania elementów i interakcji. Na rynku cena towaru lub usługi ulegnie ujednoliceniu, jeśli konkurują między sobą wiele przedsiębiorstw, jeśli kilku oligopolistów uczesniczy w zmwowach cenowych lub jeśli ceny są kontrolowane przez rząd. Doskonała konkurencja, zupełna zmowa cenowa, absolutna kontrola: te rozmaite przyczyny prowadzą do powstania identycznych rezultatów. Jednołtości rezultatów nie sposób wywnioskować, że atrybuty i interakcje między częściami systemu są niezmiennne. Struktura może determinować rezultaty niezależnie od zmian na poziomie elementów, znikania niektórych z nich oraz wyłaniania się innych. Odmienne „przyczyny” mogą prowadzić do tych samych skutków, zaś takie same „przyczyny” mogą wywoływać odmienne konsekwencje. Jeśli nie znamy schematu organizacji danej dziedziny, trudno odróżnić przyczyny od skutków.

Zorganizowanie może mieć większą wagę niż atrybuty i interakcje między elementami w ramach systemu. System niezależny od początkowych warunków uważa się za ekwifinalny, a wówczas „system sam w sobie jest dla siebie najlepszym wyjaśnieniem, zaś badania nad jego organizacją stanowią najbardziej odpowiednią metodologię” (Watzlawick et al. 1967, s. 129; por. s. 32). Jeśli struktura wywiera wpływ, lecz nie przesądza o rezultatach, należy zastanowić się, w jaki sposób i do jakiego stopnia struktura danego obszaru wyjaśnia rezultaty, a w jaki sposób i do jakiego stopnia wyjaśnienia rezultatów należy szukać w jej elementach. Struktury należy badać w jej własnym kontekście, podobnie jak jej składniki. Jeśli twierdzimy, że przyjęliśmy podejście systemowe lub tworzymy teorię systemową, musimy pokazać sposób, w jaki możemy odrębnie zdefiniować poziom systemu i elementów. Niepowodzenie wyznaczenia i zachowania różnych między strukturą a elementami i procesami uniemożliwia oddzielenie różnych przyczyn oraz odróżnienie przyczyn od skutków. Uważam, że zamazywanie rozróżnienia między rozmaitymi poziomami systemu jest główną przeszkodą na drodze rozwoju teorii dotyczących polityki międzynarodowej. W następnym rozdziale pokazuje taki sposób definiowania struktur politycznych, który pozwala na stworzenie teorii systemowej.